



Jaki wpływ na gospodarkę mają pieniądze przesyłane do kraju przez emigrację?



DARIUSZ WINEK
główny ekonomista
Banku BGŻ

Środki te nie są transferowane do kraju jedynie przez system bankowy, najczęściej są przywożone w formie gotówkowej. Zgadzam się jednak z opinią, że ich wysokość jest niższa niż 1 proc. PKB rocznie. Pieniądze te służą najczęściej poprawie warunków mieszkaniowych czy też przeznaczane są na zakup nowego samochodu. Jednak nie brak też i takich rodaków, którzy zarobione za granicą pieniądze starają się inwestować we własną działalność gospodarczą w kraju. Dość często jest to zresztą ta sama branża, w której pracowali na obczyźnie. W mojej ocenie w ujęciu sektorowym branżami w największym stopniu zasilanymi kapitałowo przez transfer środków zarobionych za granicą są budownictwo i handel,

a następnie dopiero szeroko pojęte usługi, a w najmniejszym stopniu działalność produkcyjna. Wydaje się również, że zarobione na emigracji środki odkładają osoby o dużych dochodach. Jednak te, które przebywają za granicą na dłużej, nie będą składać ich w krajowym banku, lecz banku operującym na rynku kraju emigracji. Z kolei wpływ środków transferowych na tworzenie nowych miejsc pracy w kraju nie jest zbyt wielki – dotyczy głównie samozatrudnienia. Dlatego wydaje się, że właśnie aspekt pobudzania przedsiębiorczości w konsekwencji czasowej emigracji najlepiej rokuje na przyszłość. Osoby początkowo niewierzące w swe możliwości po epizodzie pracy za granicą stają się bardziej pewne siebie.



MAREK ROGALSKI
główny analityk, First
International Traders
Dom Maklerski SA

O emigracji zarobkowej Polaków mówi się ostatnio coraz częściej, i to niemal przy każdej okazji. I słusznie, gdyż ma ona coraz większy wpływ na gospodarkę. Tylko w 2005 r. transfery stanowiły 1 proc. wzrostu PKB i przyczyniły się do poprawy bilansu płatniczego naszego kraju. Stały się one jednocześnie drugim, po bezpośrednich inwestycjach zagranicznych, zewnętrznym źródłem finansowania. Głównym ich przeznaczeniem była wciąż bieżąca konsumpcja, a nie mające długofalowy wpływ na gospodarkę edukacja i inwestycje. Nie można jednak wykluczyć, że w perspektywie kilku lat proces ten nieco się odwróci, ale też przyniesie nowe zagrożenia. Do kraju zaczną powracać mniej wykwalifikowani emigranci, zachęceni wzrostem płac w kraju i poprawą warunków dla prowadzenia biznesu (głównie usług). Z kolei ci najlepiej wykształceni i mobilni osiedlą się na stałe za granicą, zapuszczając tam

swoje rodzinne korzenie, co z czasem wpłynie na spadek skali transferów. W długim okresie zaowocuje to spadkiem potencjalnego wzrostu PKB i większymi kłopotami w finansach publicznych, a to za sprawą pogarszającej się struktury demograficznej ludności i tzw. drenażu mózgow. Dlatego tak istotne jest, abyśmy nie dostrzegali tylko krótkoterminowych pozytywów: mocniejszej złotówki, większego popytu krajowego, poprawy sytuacji w niektórych branżach (budownictwo, usługi), tylko dążyli do opracowania długofalowego programu mogącego ograniczyć skalę emigracji. Warto dokonać tego w sytuacji wysokiego wzrostu gospodarczego, gdyż niezbędne działania wymagają poważnych reform systemu finansów publicznych (dalszej obniżki kosztów pracy i podatków), a także zwiększenia wydatków na edukację młodych, tak aby byli oni w stanie sprostać rosnącym wymaganiom rynku pracy.



MAREK ZUBER
Dexus Partners

Nie dysponujemy niestety szczegółowymi informacjami o wysokości transferów pochodzących od Polaków pracujących za granicami naszego kraju. Na dobrą sprawę więcej szczegółowych informacji można by było uzyskać raczej z badań socjologicznych niż z analizy np. przepływów na rachunku obrotów bieżących czy w sektorze bankowym. Znaczna część zarobionych środków trafia do Polski w sposób najbardziej bezpośredni, czyli jest przewożona w kieszeniach naszych rodaków. Jest to głównie spowodowane wysokimi kosztami związanymi z transferem dokonywanym na inne sposoby, np. przez system bankowy. Poza tym wielu polskich emigrantów obawia się wykorzystania innych możliwości, w związku z tym, że pracują na czarno. Ten proceder dotyczy wciąż sporej grupy Polaków. Uwzględniając zarówno oficjalne dane (np. rachunek obrotów bieżących), jak i informacje z banków, kantorów oraz dostępnych, choć szacunkowych albo stosunkowo mało precyzyjnych, badań socjologicznych, można szacować,

że w 2006 r. do Polski trafiła równowartość 1–1,5 mld euro. Zdecydowana większość tych środków została przeznaczona na konsumpcję oraz wydana na inwestycje budowlane lub remontowe w budownictwie. Stosunkowo niewiele przeznaczono na wzrost oszczędności. Jest to zresztą dość zrozumiałe. Emigrujący to przede wszystkim osoby bez pracy lub o relatywnie niskich zarobkach, które przesyłają lub przywożą do Polski pieniądze, służące utrzymaniu rodziny lub zapewnieniu warunków mieszkaniowych. Środki płynące do Polski mają zatem bardziej wpływ na popyt wewnętrzny niż na wzrost poziomu oszczędności. Choć oczywiście trudno tu mówić o bardzo poważnym oddziaływaniu. Uwzględniając jednak fakt, że z jednej strony wyjeżdżający za granicę są źródłem dodatkowych pieniędzy, z drugiej zaś ich decyzje powodują spadek bezrobocia i wzrost płac w Polsce, mają oni niebagatelny udział np. we wzroście konsumpcji.

Aby określić wpływ na gospodarkę środków przesyłanych do Polski przez najnowszą emigrację, należałoby najpierw sprecyzować, o jakiej skali środków mówimy. I tu od razu pojawia się problem, gdyż faktycznie brak jest wiarygodnych statystyk nie tylko na temat, jakimi środkami dysponują emigranci i ile z nich wysyłają do Polski, ale nawet nie wiadomo, ile generalnie osób z kraju wyjechało. Pewnej wskazówki mogą tu udzielić statystyki bilansu płatniczego Polski. Widać w nich, że od czasu wstąpienia Polski do UE systematycznie rosną transfery prywatne – wzrost o niecały miliard euro rocznie. W 2006 r. osiągnęły one 6,4 mld zł, czyli o 2,3 mld zł więcej niż w 2003 r. Należy przy tym także pamiętać, że spora część środków może być przekazywana/przywożona do kraju w sposób niewidoczny dla tych statystyk, tak więc kwoty te mogą być większe. Ich wpływ na gospodarkę nie będzie jednak duży. W bezpośredni sposób napływ tych środków nieznacznie wspiera

aprecjacyjne tendencje złotego. W kraju będą one przeznaczane na konsumpcję bądź oszczędności (inwestycje) bez wyraźnego schematu, nie wywierając znaczącego wpływu na wzrost gospodarczy. Większe skutki dla gospodarki będzie wywierać sam proces emigracji. Pośrednio będzie na nią wpływał poprzez zmniejszanie podaży siły roboczej na przyspieszony wzrost wynagrodzeń w gospodarce (np. w maju br. wzrosły o 8,4 proc. r/r) i tworzył presję na wzrost cen, co w konsekwencji może doprowadzić do zaostrzenia polityki pieniężnej i osłabić tempo wzrostu. Ostateczne skutki emigracji możemy odczuć natomiast dopiero w perspektywie wielu lat. W szczególności, jeśli obecni emigranci zarobkowi, głównie młodzi ludzie, zdecydują się pozostać za granicą, to strumień przekazywanych do kraju środków zacznie słabnąć oraz, co ważniejsze, pogłębieniu ulegną niekorzystne trendy demograficzne, z wszystkimi negatywnymi konsekwencjami dla długofalowego wzrostu gospodarczego.



KRZYSZTOF KLUZA
adiunkt SGH, dyrektor
Banku Gospodarstwa
Krajowego

Szacowanie wpływu transferów dochodów tzw. młodej emigracji jest niezwykle trudne, i to z kilku powodów. Kluczowym problemem są trudności z ogólnym szacunkiem wielkości dochodu. Jeżeli nałożymy zróżnicowanie szacunków liczby osób emigrujących zarobkowo z dysproporcjami dochodów poszczególnych osób, otrzymujemy zgrubne liczby, obciążone dość istotnym błędem szacunku. W przypadku danych z polskiego rynku pracy, rozproszenie dochodów jest stosunkowo niewielkie i silnie skoncentrowane w wąskim przedziale okolic dominanty rozkładu. Analogiczny rozkład szacunkowych zarobków emigracji jest zapewne znacznie bardziej spłaszczony i nieregularny. Pomijając szacunki samej wielkości dochodów emigracji, kłopot stanowi także forma transferu. Po pierwsze, znaczna część transferów pieniężnych jest przekazywana w gotówce lub „instrumentach quasi-cashowych” (nie wyłączając płatności w Polsce zagranicznymi kartami płatniczymi). Po drugie, istotna część dochodów rozporządzalnych emigracji jest materializowana w dobrach

konsumpcyjnych, nabywanych za granicą, a następnie sprowadzanych do kraju. O ile więc makroekonomiczne spojrzenie na wpływ dochodów z emigracji na naszą gospodarkę jest mało wiarygodny, o tyle obserwacje mikroekonomiczne nasuwają kilka trywialnych, dość intuicyjnych spostrzeżeń. Po pierwsze można zauważyć pewien dominujący „profil czasowy transferów”: w początkowym okresie saldo jest ujemne, następnie zerowe (w związku ze zwiększonymi wydatkami konsumpcyjnymi na emigracji), aż wreszcie pojawia się aspekt oszczędzania; tym silniejszy, im większa tęsknota za krajem. Część osób decyduje się na średniookresowe związanie z nowym miejscem pracy, jednak znaczna część osób wskazuje na chęć powrotu do kraju, z zamiarem przeznaczenia na coś zgromadzonych oszczędności, głównie na cele mieszkaniowe. Nie ulega więc wątpliwości, że o ile pomiar transferów jest utrudniony, to jego napływ jest dość silnie skoncentrowany na rynku nieruchomości, dodatkowo wzmacniając popyt generowany przez ekspansję kredytową.



SEBASTIAN STOLORZ
doradca prezesa NBP

Wysokość transferów dokonywanych przez najnowszą polską emigrację zarobkową jest stosunkowo trudna do określenia ze względu na niejednorodność tej grupy, różny sposób transferów i przede wszystkim mocno szacunkową metodę określania liczebności migrujących osób. Tym niemniej najczęściej szacuje się te transfery na 2–4 mld euro rocznie. To oznaczałoby, że stanowią one około 1 proc. polskiego PKB. Jest to wielkość znacząca, ale najprawdopodobniej podobnej kwoty w bieżącym roku sięgną inwestycje portfelowe Polaków za granicą. Transfery te nie są więc w stanie, w obecnej sytuacji, wyraźnie wpłynąć na umacnianie złotego względem innych walut.

Jak wynika z badań społecznych, dotyczących przeznaczania środków transferowanych do Polski, duża część tych pieniędzy przeznaczana jest na konsumpcję. Zależność między sposobem wydatkowania tych kwot a poziomem wykształcenia beneficjentów transferów jest bardzo wyraźna. Czym wyższy poziom edukacji, tym większy udział stanowią inwestycje,

a niższy konsumpcja. Widać również regionalne różnice. Polska „ściana wschodnia” raczej wydaje pieniądze z pracy za granicą na konsumpcję, natomiast mieszkańcy województw centralnych, a zwłaszcza zachodnich, na inwestycje.

Przeznaczenie zarobków na konsumpcję przynosi duże korzyści handlowi, ale i również części usług. Natomiast inwestowanie tych środków pomaga rozwijać branżę budowlaną, część usług (w tym finansowe) oraz bankowość. Można spodziewać się, że im dłużej potrwa dobra koniunktura w gospodarce polskiej, ale i europejskiej, tym większy strumień transferów będzie przeznaczany na inwestycje. Wówczas konsumpcja, mimo nominalnego wzrostu, malałaby zapewne w proporcji do inwestycji. Ale jeszcze większe przyhamowanie udziału konsumpcji w wydatkowaniu środków nastąpiłoby prawdopodobnie w razie kłopotów na zagranicznych rynkach pracy i konieczności powrotu do kraju, z powodu braku pracy, zarobkowych emigrantów. Wówczas duża część zarobionych pieniędzy stanowiłaby zabezpieczenie na czarną godzinę.



ALFRED ADAMIEC
główny ekonomista
Noble Banku